goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
29 kwietnia 1944
Nr. 850
Cena w Wilnie 5 fen.

Ataki sowieckie pod Sewastopolem załamały się

Przełamano system stanowisk nieprzyjacielskich na południowy zachód od Kowla. — Zatopiono 3 statki z karawany u południowego wybrzeża Anglii

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 28. IV. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na obszarze Sewastopola miejscowe ataki bolszewików załamały się w skoncentrowanym ogniu wszystkich rodzajów broni. Podoficer Winter w swym pułku grenadierów zniszczył w dn. 23 i 24 kwietnia 18, podoficer Reder, z oddziału ścigaczy czołgów, 16 czołgów nieprzyjacielskich.

Nad dolnym Dniestrem nieprzyjaciel próbował daremnie przez cały dzień rozszerzyć swe przyczółki mostowe.

Na północ od Jass udaremniono w twardych walkach ponowne próby przełamania frontu przez silniejsze oddziały nieprzyjacielskie.

Na południowy zachód od Kowla oddziały armii lądowej i broni SS wspierane wybitnie przez lotnictwo przełamały głęboko rozbudowane systemy pozycyj nieprzyjacielskich i odrzuciły bolszewików na odcinku Turja.

Zespoły ciężkich samolotów bojowych zwalczały ubiegłej nocy połączenia dostaw bolszewickich na obszarze Sarn.

Na dalekiej północy odparto wśród wysokich strat kilka nieprzyjacielskich ataków przeprowadzonych przy silnym przygotowaniu artyleryjskim.

Podczas ataku samolotów nieprzyjacielskich na konwój niemiecki pod Bodoe, o którym komunikowano w dn. 26 kwietnia, liczba samolotów zestrzelonych przez jednostki marynarki wojennej wzrosła z 3 na 11.

Z Włoch komunikuje się o ożywionej własnej działalności oddziałów zaczepnych. Odbito kilka natarć nieprzyjacielskich.

Na Morzu Adriatyckim oczyszczono z band komunistycznych ponownie wyspę Korcula.

Grupy niemieckich ścigaczy pod dowództwem kapitana korwetty Klug'a i kapitana-porucznika von Mirbach zatopiły w godzinach porannych 28 kwietnia u południowego wybrzeża Anglii z brytyjskiej karawany, silnie zabezpieczone, przez kontrtorpedowce i liczne małe pancerniki, 3 statki o łącznej pojemności 9100 TRB i storpedowały jeszcze jeden o pojemności 200 TRB, z którego zatonięciem trzeba się liczyć. W przebiegu zaciętej potyczki storpedowano jeszcze kontrtorpedowiec, którego zatonięcia nie można było zauważyć wskutek działającej obrony, jednak można to przyjąć jako pewnik. Własne oddziały wróciły do swych baz bez szkód i strat wśród załogi.

Nad zajętymi obszarami zachodnim zniszczono wczoraj 21 samolotów nieprzyjacielskich.

Zespoły brytyjskich bombowców przeprowadziły w nocy ataki terrorystyczne na miejscowości w zachodnich i południowo-zachodnich Niemczech, zwłaszcza na miasto Friedrichshafen. Wynikły szkody w dzielnicach mieszkalnych i straty wśród ludności. Powietrzne siły obronne zniszczyły przy tym 47 czteromotorowych bombowców terrorystycznych.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe atakowały z dobrym skutkiem ubiegłej nocy obiekty w Anglii wschodniej, ciężkie oddziały bojowe, skupienia statków i inne ważne wojenne obiekty w zasięgu południowo-zachodniego wybrzeża angielskiego.

2000-ny lot przeciw nieprzyjacielowi

Znakomity sukces pewnej eskadry nocnych samolotów wywiadowczych

BERLIN. (DNB). Podczas 2000-go lotu przeciwko nieprzyjacielowi pewnej walczącej na froncie wschodnim eskadry niemieckich nocnych samolotów wywiadowczych załogi tych samolotów zestrzeliły 31 nieprzyjacielskich maszyn, z nich 7 czteromotorowych bombowców. Dziewięć innych zostało zniszczonych na ziemi. Zniszczono bombami lub przy pomocy broni pokładowej ponad 250 samochodów, uszkodzono 189 pociągów, zapalono trzy pociągi z materiałem pędnym oraz zniszczono wiele składów z amunicją i materiałem pędnym. Sukcesy te jak również ważne, często osiągane wśród ciężkich warunków obronnych i atmosferycznych, rezultaty wywiadu dają świadectwo znakomitego ducha bojowego tej eskadry lotniczej.

Lord Mountbatten przenosi swą kwaterę główną

Japończycy u wrót doliny Bramaputry. Wdarcie się do linji obrony Imphalu

BERLIN. Poważna sytuacja Anglików, wywołana posunięciem się naprzód Japończyków na Imphal, zmusiła nieprzyjacielskiego dowódcę naczelnego, admirała lorda Mountbatten'a do wzmożonej aktywności. Po zbagatelizowaniu narazie przez niego posunięcia się Japończyków na Imphal i Kohimę, biorąc je za zwykły wypad patroli wywiadowczych, zmuszony był on sam udać się z kwatery głównej w Delhi na front, aby zarządzić stosowanie zwiększonej akcji obronnej. Źródła informacyjne angielskie nie potwierdzają, aby on sam kierował obroną prawie zupełnie już otoczonego Imphalu, jak doniosły dzienniki amerykańskie. Raczej komunikuje agencja Reutera, że Mountbatten przybył w niedzielę na wyspę Cejlon. Tam to przeniósł on swą kwaterę główną i to jak utrzymuje Reuter w okolicę Kandy, w „najpiękniejsze miejsce tej wyspy".

W związku z przemieszczeniem pancerników angielskich na Ocean Indyjski spodziewają się ze strony Japonii, że Mountbatten rozpocznie w miarę możności z Cejlonu atak morski celem odciążenia w kierunku wybrzeża burmańskiego lub brzegów Sumatry. Japończycy zwiększyli napór na Imphal i przełamali pierwszą linię obronną tego ufortyfikowanego miasta. Dalej ku północy dotarli Japończycy już do skraju doliny Bramaputry, po której biegnie kolej żelazna z Bengalu do Assamu. Obecnie zbliżają się oni do linii kolejowej na południowy-wschód od Dimapuru. Anglicy sprowadzili drogą powietrzną kilka dywizyj na miejsce walki, częściowo z głębi Indii, a po części z południowego odcinka frontu birmańskiego, gdzie byli oni tym sposobem zmuszeni do osłabienia swych projektów ofenzywnych przez takie odciąganie z tamtąd swych sił.

—ooo—

Sąsiedztwo Związku Sowieckiego

zagraża wszystkim w jednakowej mierze

HELSINKI. (DNB). Rezultat fińsko-sowieckich rozmów dostarczył światu niezbity dowód, — oświadcza „Svensk Botten", — że małe, graniczące ze Związkiem Sowieckim państwa nie mają żadnych możliwości zabezpieczenia swej przyszłości ohociażby częściowymi ustępstwami. Dla nich istnieje tylko jedna droga prowadząca do wolności i kontynuowania egzystencji, a jest nią zdecydowany i bezwarunkowy udział w walce przeciw śmiertelnemu niebezpieczeństwu, które wszystkim zagraża w jednakowej mierze. Stwierdzenie tej prawdy może mieć największe znaczenie dla mających nastąpić faz walki. Społeczeństwo fińskie wie, że wszelkie zapewnienia pokojowego wyjścia z wojny przez ukryte drzwiczki, które to zapewnienia podsuwają Finlandii zarówno mocarstwa zachodnie jak i liczne państwa neutralne, są tylko sprytnie zamaskowaną propagandą wojenną, mającą doprowadzić do zachwiania woli oporu i wytrwałości dzielnego narodu. Fakt, że państwa te usiłują do tego stopnia wprowadzić w błąd obiektywnego obserwatora, musi dać wiele do myślenia wszystkim znajdującym się w podobnej sytuacji.

Węgry usuwają żydów z terenów karpackich

BUDAPESZT. Z uwagi na to, że Karpaty stały się terenem wojennym, nowy rząd węgierski postanowił przesiedlić stamtąd żydów. Miasta Ungwar i Munkacz są już prawie wolne od żydów. W Ungwar przypadało dotychczas na 35.200 mieszkańców ponad 9.500 żydów, a natomiast w liczącym 31.601 mieszkańców miasteczku Munkacz przypadało nie mniej jak 13.000 żydów. W ogóle, pomijając stolicę Węgier, obszar Karpat był dotychczas najbardziej zażydzoną prowincją Węgier. Już w ciągu dziesiątek lat przed pierwszą wojną światową osiedlali się tutaj co raz to liczniej galicyjscy żydzi, i należy stwierdzić, że tylko na tym obszarze, liczącym 600.000 mieszkańców, żyło co najmniej 150.000 żydów.

Całe życie gospodarcze kraju karpackiego znajdowało się w rękach żydowskich. Jednocześnie w Czechosłowacji żydzi cieszyli się zupełnie szczególnymi przywilejami. Na obszarze Karpat ma się do czynienia wyłącznie z jeszcze niezasymilowanymi hebrajczykami, którzy między sobą używają li tylko języka hebrajskiego. Żydzi owi tworzą rezerwuar dla zasymilowanego żydostwa budapeszteńskiego. Trudno sobie wyobrazić nędzę, w jaką zepchnął osiadłą tam ludność ruską wpływ żydów na jej życie gospodarcze. Żydzi tam doprowadzili ten stan rzeczy aż tak daleko, że cała ludność, cierpiąca i tak biedę na nieurodzajnej ziemi, była całkowicie zadłużona u nich. Trudniąca się ongiś uprawą roli ludność, zajmuje się już od wielu dziesiątek lat, zmuszona koniecznością, wyłącznie robotami leśnymi, ponieważ jest to jedyna możliwość zarobienia czegokolwiek. W istocie jednak również i handel drzewny znajdował się całkowicie w rękach żydowskich. Już przed pierwszą wojną światową próbował węgierski komisarz rządowy nazwiskiem Egan, zahamować żydowski wpływ i uwolnić ludność ruską od żydowskich lichwiarzy. Żydzi jednakże zamordowali go, a władzom nigdy nie udało się ująć sprawców morderstwa. („W. T.")

—o:o—

Żydom dzieje się dobrze w Algierze

GENEWA. (DNB). Wciąż jeszcze niedostatecznie szybko postępuje akcja centralnego komitetu „ligi praw człowieka„ mająca na celu ponowne osadzenie żydów w administracji i w dziedzinie życia gospodarczego, jak również zwrot skonfiskowanych majątków żydowskich. W związku z tym rząd algierski obecnie powziął rezolucję, w której prosi de Gaulle i jego współpracowników, aby łaskawie przyśpieszyli przywrócenie żydowskich praw.

We francuskim Marokko panuje wielkie wzburzenie, ponieważ w ostatnich tygodniach ludność w Mellach (miasto żydów) otrzymywała dodatkowe porcje białej pszennej mąki dla wypieku macy, podczas gdy francuska i muzułmańska ludność musi się zadowolić bardzo złym chlebem.

Z działań wojennych na wschodnim froncie

BERLIN. Podczas gdy większa część frontu wschodniego wciąż jeszcze trwa w spokoju, komunikat naczelnego dowództwa sił zbrojnych ze środy doniósł o dwóch ważniejszych wydarzeniach lokalnego charakteru. W dolnym biegu Dniestru przystąpili bolszewicy na szerokim froncie do ataku, którego zamierzeniem było zepchnąć niemieckie i rumuńskie oddziały do ujścia Dunaju. Nieprzyjaciel bardzo dobrze uwzględnił w swoich rachubach spotęgowaną siłę oporu niemieckich oddziałów i odpowiednio do do tego rzucił do walki nadzwyczaj silnie wyposażone oddziały. We wtorek rozwinęły się bardzo gwałtowne walki, lecz zakończyły się one pełnym sukcesem odpierających oddziałów niemiecko-rumuńskich.

Drugiej ważnej wiadomości w środowym komunikacie wojennym dopatrywać się należy w uderzeniu wojsk niemiecko-rumuńskich na północny zachód od Jass. Atak ten określany jest jako niespodziewany, a z faktu zniszczenia lub zdobycia 70 dział i wzięcia ponad 600 jeńców wynika, że atak dotarł aż do stanowisk nieprzyjacielskiej artylerii. Tymi jednakowoż tylko względami nie można tłumaczyć zniszczenia tak wielkiej liczby dział nieprzyjacielskich wskutek niespodziewanego ataku. Jest rzeczą prawdopodobną, że nieprzyjaciel nosi się z zamiarem większej ofenzywy na tym odcinku i dlatego tak silnie zmasował tutaj swoją artylerię. Atak niemiecko-rumuński uderzył widocznie w rejon przygotowań sowieckich i na nieprzygotowane jeszcze oddziały nieprzyjacielskie.

Skuteczne zwalczanie band

BERLIN. (DNB). Podczas gdy w rejonie walk koło Witebska panuje tylko miejscowa działalność oddziałów bojowych, kontynuują w ostatnich dniach niemieckie oddziały przy poparciu lotnictwa swoje działania przeciw bolszewickim bandom na zapleczu środkowego odcinka frontu. Bandytów, zabezpieczających się wszędzie przy pomocy zaminowań i umocnień, jest bardzo trudno wytropić w bagiennych obszarach leśnych. Wciąż jeszcze udaje się poszczególnym grupom wycofać się i zająć na nowo inne umocnione stanowiska. Oddziały policji SS. zniszczyły znowu osiem będących na usługach wroga obozów bandyckich, i zniszczyły ich obrońców. Przy tej sposobności zdobyły one jeden sowiecki towarowy statek żaglowy naładowany medykamentami i materiałami wybuchowymi. Miejscowa brygada okrążyła większą grupę banycką i zniszczyła ją.

Posuwające się naprzód niemieckie oddziały ubezpieczające zdołały zawsze osiągnąć nakazane im cele. Odpierają one kontrataki zawzięcie broniących się bandytów. W wielu miejscach uległy grupy bandyckie okrążeniu i zostaną zniszczone. Po wsiach i na wyspach wśród bagien, przygotowanych do obrony przy pomocy rozgałęzionego systemu bunkrów i pól minowych, skupiają się bolszewicy w celu stawienia nowego oporu, który jednakże zaraz jest łamany zdecydowaną akcją niemieckich żołnierzy. Pewna miejscowa brygada ochotnicza zdobyła siedem tego rodzaju osiedli i zadała bandytom wysokie straty, straciwszy ze swej strony jednego zabitego i tylko niewielu rannych. Szczególnie skutecznie brała udział w tych walkach przydzielona do tej brygady bateria artylerii, która dobrze kierowanym ogniem niszczyła nieprzyjacielskie urządzenia bunkrowe i ostrzeliwała skutecznie punkty oporu bandytów.

Nędza socjalna w Ameryce

Plutokraci żerują na nędzy

GENEWA. (DNB). „W czasie mojej podróży po centrach przemysłu zbrojeniowego w USA widziałem najstraszliwsze domostwa. Jednakże ani w nędznych dzielnicach murzyńskich w Detroit, ani w sławnych z tego miastach południa nie spotkałam ludzi, którzyby wegetowali w tak straszliwej nędzy, jak to ma miejsce na ulicach naszej stolicy". Tak opowiada żona wydawcy dziennika „Washington Post", Agnes Mayer, w obszernym artykule, w którym ilustruje swą wędrówkę przez dzielnice nędzarzy w Waszyngtonie.

Wzrasta ilość wypadków zbrodniczości wszelkiego rodzaju, zwyrodnienia młodocianych, chorób wenerycznych, — pisze ona — jak zaraza w tych bezgranicznie przepełnionych ludźmi dzielnicach. Ustęp znajduje się na tamtejszych podwórkach tuż w pobliżu studni. Jest zjawiskiem powszechnym, że 14 do 19 ludzi mieszka w jednym mieszkaniu, a pięć lub sześć osób w jednym pokoju. Ustępy na podwórkach są przeważnie przepełnione, a mieszkańcy i przechodnie są zmuszeni „wykorzystać wszelką możliwość", przez co autorka widocznie rozumie płot. Tego rodzaju stan widziała ona niejednokrotnie w okolicach fabryki samolotów Forda Eillow Run, gdzie przeludnienie spowodowane nagłym pozbawieniem pracy tysięcy murzynów i białych częściowo usprawiedliwia antysanitarny stan. Domy przy ulicach Waszyngtonu nie posiadają nie tylko ustępów, lecz także są tam dziury w dachach i brakuje ram okiennych. Jednakże opłaty komorniane są wysokie i właściciele robią doskonały interes, ponieważ ludzie muszą przecież gdzieś spać. Rząd nic nie czyni. Zresztą cóż może uczynić? Co najwyżej, może ludzi umieścić na ulicy.

Tak więc wygląda w Ameryce, której prezydent chciałby panować nad światem i nieść innym narodom „błogosławieństwa" USA. My jednakże dziękujemy uprzejmie za wprowadzenie tego rodzaju sytuacji, za taką nędzę socjalną, której w tak straszliwych przejawach u nas trudno sobie nawet wyobrazić.

GENEWA. (DNB). Panujący w Anglii niedostatek węgla, odbił się, jak donosi „Times" z 24. 4., również już i na wyżywieniu oddziałów. Jak podaje dziennik, obecnie, z powodu oszczędności opału, będzie wydawane w każdy piątek zimne jedzenie wszystkim stacjonowanym w Anglii żołnierzom.

„Pokój" który niosą Stany Zjednoczone

Knox żąda utrzymania obowiązku powszechnej służby wojskowej

SZTOKHOLM. Minister marynarki amerykańskiej Knox domaga się w pewnym artykule wprowadzenia obowiązku powszechnej służby wojskowej już dla 17 i 18-letnich. Knox powiada, że Stany Zjednoczone będą zmuszone również do zakończeniu wojny utrzymywać znaczną armię, albowiem po wojnie może być bardzo niespokojnie w dziedzinie polityki zagranicznej. Wygłaszając to zdanie, Knox bardzo zdecydowanie odbiega od wszystkich dawniejszych tez waszyngtońskiej propagandy, a mianowicie że przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny przyczyni się do stabilizacji pokoju w świecie na całe stulecia. Dalej wypowiada Knox przekonanie, że pełniący obecnie służbę żołnierze starszych roczników z tęsknotą i niecierpliwością oczekują chwili zwolnienia ich z wojska. Dlatego też przeprowadzona w porę rejestracja najmłodszych roczników staje się pilną potrzebą, młodzież zmuszona bowiem będzie zamienić starsze roczniki.

Stany Zjednoczone — mówi dalej Knox — nie będą zatem mogły przejść do porządku dziennego nad sprawą utrzymania również po wojnie obowiązku powszechnej służby wojskowej. Korzyści utrzymania powszechnego obowiązku służby wojskowej ujmuje Knox w następujących czterech punktach: 1. Stany Zjednoczone będą miały do swej dyspozycji efektywne rezerwy wojskowe, które mogą się okazać konieczne, 2. Młodzi rezerwiści będą bardzo cenić wartość obywatelstwa Stanów Zjednoczonych. 3. Zmniejszy się przestępczość i bezrobocie. 4. Poprawi się stan zdrowia młodych Amerykanów. Knox pisze, że spośród powołanych do służby wojskowej młodych Amerykanów trzeba było z góry zwolnić 50 procent. Większość z nich miała nadwyrężony system nerwowy. Drugą z kolei przyczyną zwolnienia był niedorozwój umysłowy. Tylko co czwarty Amerykanin zdolny jest do służby wojskowej i tylko co piąty Amerykanin jest zupełnie zdrowy.

Nakreślony, przez Knox'a obraz stanu zdrowia młodych Amerykanów jest bardziej ponury, aniżeli wszystko, co dotychczas słyszano o fizycznej i umysłowej wartości dorastającego pokolenia w Stanach Zjednoczonych. W ten sposób Knox daje świadectwo temu, jak bardzo zawiodło fizyczne i umysłowe wychowanie w Stanach Zjednoczonych. Żaden inny kraj na świecie nie posiada tak niskiego odsetka przydatności do służby wojskowej wśród swojej męskiej młodzieży jak Stany Zjednoczone. Nawet gdyby nie było żadnych innych zastrzeżeń, to ten jeden fakt winien by wystarczyć dla stwierdzenia nieudolności demokracji. W istocie przytoczone przez Knox'a przyczyny utrzymania powszechnego obowiązku służby wojskowej są jak najmniej demokratyczne. Źle musi się dziać z demokracją amerykańską, skoro Knox sądzi, iż przestępczości i bezrobocia nie można inaczej zwalczać, jak tylko przez powołanie młodych ludzi do służby wojskowej. Można sobie wyobrazić, jak rzuciłaby się opinia publiczna Stanów Zjednoczonych przed dwoma jeszcze laty na człowieka, któryby wówczas domagał się wprowadzenia służby wojskowej. W każdym razie inaczej wówczas oceniano sytuację militarną i sam Knox przecież wygłosił przepowiednię, że flocie amerykańskiej uda się wymieść Japończyków w ciągu 90 dni ze wszystkich mórz.

Rząd angielski zapłaci za wojnę plutokratów!

Reuter w sprawie nowego brytyjskiego preliminarza budżetowego

SZTOKHOLM. (DNB). Na każde 100 funtów sterlingów, jakie kosztuje wojna w 1944 r., brytyjska ludność zapłaci z własnej kieszeni 52 funty sterlingów. Po raz pierwszy w historii brytyjskiej opodatkowanie dojdzie do 2000 milionów funtów sterlingów". Tak pisze Reuter w komentarzu do „zawrotnego" preliminarza budżetowego w sumie 6000 milionów funtów sterlingów. Oznacza to, że Wielkobrytania będzie nadal prowadziła twardą politykę podatkową, zapoczątkowaną już na początku wojny i odtąd stale obostrzaną i trzeba będzie płacić za wojnę osobistym obciążeniem do granic możliwości przy równoczesnym obniżeniu do niezbędnego minimum konsumcji cywilnej. Nowy stosunek podatków do wydatków—52—jest najwyższą stawką procentową, jaka w tej lub jakiejkolwiek poprzedniej wojnie była osiągana. Podatek od dochodu prawdopodobnie do końca wojny pozostanie na niesłychanym poziomie dziesięciu szylingów za funt.

Nowe zbombardowanie

japońskich okrętów szpitalnych przez amerykańskie bombowce

TOKIO. (DNB). Rząd japoński za pośrednictwem mocarstwa reprezentującego interesy Japonii złożył protest w rządzie USA z powodu zaatakowania wbrew prawu międzynarodowemu japońskich okrętów szpitalnych „Yoshing Maru" i „Tschibana Maru", bombardowanych na Pacyfiku w dn. 26. I. i 14. III.

Okręt szpitalny „Yoshing Maru" znajdował się w dniu 26. I w oddaleniu o około 40 mil morskich na północ od Rabaul, gdy samolot nieprzyjacielski przeleciał nad nim w głębokim locie i zrzucił bomby. Znaki rozpoznawcze okrętu szpitalnego były w czasie nieprzyjacielskiego ataku dobrze oświetlone i rozpoznawalne na wysokości 4000 m., a nawet i wyżej. Stwierdza się fakt, że pilot nieprzyjacielski zaatakował okręt szpitalny bezwątpienia świadomie.

Okręt szpitalny „Tschibana Maru" był w dniu 14 marca dwukrotnie atakowany przez nieprzyjacielski samolot. Samolot ten przeleciał nad okrętem szpitalnym na wysokości około 200 m., zrzucił bomby i ostrzelał okręt z broni pokładowej. Okręt szpitalny był wyraźnie oznaczony sześcioma czerwonymi krzyżami. Jak się okazało, także najmniejszy z tych znaków był widoczny nieuzbrojonym okiem z odległości 2.500 metrów.

Koła rzeczoznawców wskazują na to, że owe nowe wbrew prawu międzynarodowemu ataki, na okręty szpitalne „Yoshima Maru" i „Tschibana Maru", były przeprowadzane przez samoloty amerykańskie, jakkolwiek rząd USA ponownie dał wyraz swej gotowości respektowania haskich postanowień o okrętach szpitalnych. Okoliczności, w jakich przeprowadzono ataki, wskazują wyraźnie, że te nieludzkie działania były dokonane z godnych pogardy i okrutnych pobudek, a mianowicie z chęci mordowania niebronionych ludzi.

GENEWA. (DNB). Od kilku dni w miastach Marokka, zamieszkałych przez tubylców, są rozdawane komunistyczne broszury w języku arabskim, za które jest odpowiedzialny sekretariat komunistycznej partii Marokka w Casablance. W broszurach tych charakteryzuje się protektorat Marokko jako symbol kapitalistyczno-imperialistycznego wyzysku. Komunistyczna partia Marokka domaga się, że rola Francuzów powinna być ograniczona dlatego, ponieważ mogą oni pracować bez przeszkód w Marokku i zajmować „tego rodzaju kierownicze stanowiska", które są niedostępne dla tubylców.

GENEWA. (DNB). W Algierze ukazały się w sprzedaży w dużej ilości i w różnych formatach „sowieckie flagi". Prasa komunistyczna i czasopismo „France V.DSSR" w rzucających się w oczy anonsach polecają publiczności owe flagi. Wszędzie można kupić również małe odznaki sowieckie (młot i sierp), które są noszone na klapach marynarki lub na czapkach. Muzułmańscy komuniści noszą jako znak rozpoznawczy czarny turban.

Dowody bezwzględnego *bombardowania*

Lotnicy USA nie rozróżniają celu swych ataków. 80 dolarowy dodatek za każdy lot. Jako lotnicy są zajęci bezrobotni pracownicy przemysłowi

MADRYT. Terrorystyczna wojna powietrzna, prowadzona przez Anglo-Amerykanów przeciw europejskim miastom i osiedlom, przeciw ludności cywilnej oraz dorobkowi kultury, odznacza się nie tylko zbrodniczą bezwzględnością ich dowództwa, ale jeszcze i nieuctwem jego organów wykonawczych. Lotnicy angielscy, a szczególnie północno-amerykańscy, zrzucają na ślepo swe bomby na skutek otrzymania rozkazu i często nawet nie przypuszczając, w jakim celu właściwie prowadzą oni atak. Jako dowód, że tak jest, przytacza budapeszteński korespondent gazety madryckiej „Arriba" sprawozdanie naocznego świadka pewnego nalotu terrorystycznego na stolicę Węgier. Ten dziennikarz hiszpański opisuje to wydarzenie mniej więcej jak następuje:

W okolicach Budapesztu kilku włościan, będąc w polu zobaczyło, w chwili, gdy dochodził jeszcze do nich huk artylerii przeciwlotniczej od strony stolicy, jak opuszcza się wolno spadochron i ląduje na roli. Rozjuszeni pośpieszyli oni ze sierpami i kosami w tamtą stronę i pewnie zabiliby w chwili gniewu tego Jankesa, gdyby nie zauważono tego wydarzenia z pobliskiego dworu. Wypadkowo akurat znajdowali się tam, oprócz Węgra — właściciela majątku, jeszcze oficer niemiecki i korespondent hiszpański. Zawdzięczając zdecydowanej interwencji tego niemieckiego oficera udało się obronić pilota amerykańskiego od wściekłości tłumu. Lecz zanim przekazano lotnika władzom wojennym, Hiszpan zadał mu kilka pytań. Amerykanin nie odniósł żadnych obrażeń i chętnie odpowiedział że liczy sobie 23 lat wieku, pochodzi z Chicago, gdzie miał zajęcie boksera i że za każdy lot z bombami otrzymuje on 80-cio dolarowy datek. Lecz potem wprawił on obecnych w ogromne zdumienie, mianowicie pytając dosłownie „proszę być tak uprzejmymi i wytłumaczyć mi, w jakim kraju ja się znajduję?".

„My. cośmy słyszeli jego pytanie, jak mówi dalej korespondent hiszpański, — otwarliśmy usta ze zdumienia".

Skoro takie pytania zadaje pilot, który dopiero co bombardował Budapeszt, tak charakterystyczny z płynącym przez niego Dunajem i obok niego stojącym gmachem parlamentu i wielu innymi typowymi oznakami, — to wówczas stwarza się podstawa do bardzo wymownych rozważań. Pomimo to jednak ten Amerykanin oświadczył, że zauważył on zdziwienie swych słuchaczy, lecz że on naprawdę nie miał wcale pojęcia, dokąd on leciał. Wykonywał on wyłącznie rozkaz, aby lecieć razem z samolotem dowódcy i zrzucać bomby na komendę. natomiast było dla niego zupełnie obojętnym, dokąd one spadły i w co trafiły.

Te sprawozdanie naocznego świadka państwa neutralnego dobitnie potwierdza poczucie odpowiedzialności u terrorystycznych lotników anglo-amerykańskich. Jeżeli już oni nawet nie wiedzą, nad jakim krajem oni lecą, to tym mniej obchodzi ich, czy ich bomby trafią lub nie w dzielnice mieszkalne lub bezcenne pomniki kultury. W tym braku humanitarności, gdy poszczególny człowiek staje się tylko bezduszną i nieodpowiedzialną częścią maszyny, tkwi jeszcze jedna cecha zgodności z jego bolszewickim sprzymierzeńcem, z którym zamierza on współzawodniczyć w dziele zniszczenia Europy.

BUKARESZT. (DNB). Jak doniesiono z Czerniowiec, żydowska rada starszych odbyła posiedzenie nadzwyczajne, na którym zajęto się sytuacją powstałą wskutek zajęcia miasta przez bolszewików. Jako przewodniczący rady starszych oświadczył nadrabin Rosenbaum sowietowi miejskiemu, że gmina żydowska postanowiła popierać wszelkimi siłami Związek Sowiecki. Równocześnie rada starszych z Czerniowiec wystosowała telegram hołdowniczy do Stalina.

Wieczne miasto w obecnej chwili

Co drugi człowiek w Rzymie nie jest Rzymianinem. Jest to uchodźca, wypędzony z domu przy bombardowaniu ewakuowanej miejscowości albo człowiek zawiedziony w wierze, że Rzym nie ulegnie bombardowaniu. Ludzie ci pochodzą z Mediolanu, Neapolu, Palermo, albo są to Kalabryjczycy, mieszkańcy Abruzzów lub Bari. W dniach grozy szukali oni schronienia w stolicy, lecz obecność ich stała się teraz już problematem. Rozwój zaś tego problematu sięga tak dalece, że w gwarze rzymskiej hasło z czasów świetności Rzymu starożytnego S. P. Q. R. — „Senat i naród rzymski" przybiera już nowe brzmienie stosownie do pierwszych jego liter? „Normy żywnościowe są zbyt małe".

Już od przeszło 3-ch lat zauważono w Rzymie zjawisko fenomenalne, że miasto to staje się z każdym dniem co raz bardziej ludnym. Skutkiem tej ucieczki ze wsi do miasta tworzy Rzym przeciwieństwo ze wszystkimi wielkimi miastami Europy, gdzie warunki wojny skierowały ludność miejską na wieś. Lecz kto tylko mieszkał podczas ostatnich 3-ch lat w Rzymie, ten mógł widzieć na własne oczy, jak z każdym tygodniem stawały się ulice ludniejsze, a warunki życia co raz to gorszymi, aż do czasów ostatnich, gdy zjawisko to osiągnęło swój punkt kulminacyjny osiągając liczbę mieszkańców stolicy przypuszczalnie od 2,3 aż 2,7 milionów. Oznacza to, że teraz w Rzymie mieszka o 1,4 miliona ludzi więcej niż w okresie największego nasilenia ludności stolicy w czasach normalnych (1.350.000 w czerwcu 1940 r.). Aż do dzisiaj nie było możliwością podania ścisłej liczby zaludniania Rzymu z dokładnością do setki tysięcy, a to wobec przybywania do stolicy mnogich dziesiątków tysięcy ludzi bez ujęcia ich statystyką organów, rozdzielających środki wyżywienia.

Zjawisko powyższe rozpoczęło się od chwili pierwszych ataków powietrznych na miasta włoskie w roku 1940. Przede wszystkim zaczęli przyjeżdżać ludzie z bogatych sfer mieszczańskich tych miast, które uległy już lekkiemu bombardowaniu. Ludzie ci przenieśli się z dziećmi i manatkami do Rzymu, zajmując pierwszorzędne hotele, pensjonaty i pokoje umeblowane, ożywieni nadzieją, że Rzym nie będzie bombardowany z powodu istnienia tam Watykanu i bogactwa swych jedynych ze względów historycznych zabytków. I tak zdecydowało się zamożne mieszczaństwo Neapolu i Palermo pędzić tu swój tryb życia, mający wiele wspólnego z życiem w uzdrowisku, lecz bardzo mało z czasami wojennymi. Gdy zaś rozpoczęły się poważne naloty terrorystyczne na miasta włoskie w r. 1942, to wówczas ucieczka do „wiecznego miasta" stała się już powszechną, lecz wciąż jeszcze w dobrej wierze, że wojna powietrzna oszczędzi Rzym. Mrzonka ta jednak została pogrzebaną w gruzach bombardowanych dzielnic rzymskich Tuscolana, Tiburtino i Prenestina razem z licznymi setkami zabitych Rzymian i już nigdy więcej nie ożyła, gdyż od tego czasu przeżył już Rzym 25 nalotów terrorystycznych, które zburzyły lub ciężko uszkodziły 14 dzielnic miejskich, zabijając według cyfr urzędowych 6500, a raniąc przeszło 11.000 Rzymian. Te dane cyfrowe jednak, jak się zdaje, są obliczone zbyt nisko. Pomimo to, ta masowa ucieczka do Rzymu jeszcze bardziej zwiększyła się dopiero po pierwszym nalocie, gdyż zbyt wiele dziesiątków tysięcy Sycylijczyków uciekających przed Amerykanami nie miało już w swym położeniu innego wyboru. Usiłowania rządu włoskiego w kierunku skierowania tego ruchu uchodźców na prowincje wiejskie okolic Rzymu — (Perugia, Riete i t. p.) — zawiodły. Prawie 9/10 wszystkich tych uchodźców z Sycylii wolało osiąść w samym Rzymie w błędnej nadziei, że w tym wielkim mieście znajdą oni lepsze warunki życia. Drugą falą przesiedleńczą, przybyłą do Rzymu, tworzyli uchodźcy z Włoch południowych, Apulii, Kalabrii, Kampanii Rzymskiej i okręgów górskich Abruzzów, skąd wędrowali oni do Rzymu, uciekając od Brytyjczyków i Amerykanów częstokroć w całodniowych marszach pieszych. Przybycie ich i zagadnienia, powstałe wobec konieczności ich umieszczenia, zaopatrzenia i zatrudnienia nie zostały rozwiązane wobec chaosu, wytworzonego w Rzymie w dniach zdrady Badoglio. Lecz ta sytuacja stała się krytyczną, gdy wobec zdrady Badoglio Rzym stanął przed problematem konieczności zakwaterowania conajmniej 100.000 żołnierzy włoskich zdradzonych przez swych dowódców i rozwiązania z nimi stosunku służbowego. Żołnierze ci utknęli w Rzymie w drodze na południe lub północ Włoch, zwiększając zamieszanie w mieście do najwyższego stopnia.

Jako ostatnia już fala uchodźców przybyli meiszkańcy okolic Cassino, Gaety, Frosinony, z okręgu pontyjskiego i rzymskiego Castelli (Albano, Velletri i t. p.), przepełniając aż do niemożliwości „wieczne miasto" ludźmi i zagadnieniami, a tym samym tworząc nie łatwą do rozwiązania kwestię zdrowia publicznego. W zależności też od tego, stali mieszkańcy Rzymu wobec przeludnienia miasta wystąpili z hasłem Rzym dla Rzymian! Lecz hasło to zostało tylko hasłem. Próby podjęte na praktyce, aby zamknąć dalszy przypływ ludności do Rzymu przez odcięcie wjazdu przybyszom przez kierowanie uchodźców do Włoch północnych — zawiodły. Natomiast przeniesienie większości rządowych organów (np. ministeriów, urzędów administracyjnych) do Włoch północnych, mogło by dać teoretyczne rozładowanie Rzymu. Lecz ponieważ większość urzędników państwowych — w czasach normalnych liczonych w Rzymie do 100.000 pozostawiała by rodziny w stolicy, to w samej rzeczy taki odpływ ludności w kierunku Włoch północnych nie miał już znaczenia.

Jakie natomiast skutki wywołało teraz takie skupienie ludności o równo 20.000 osobach na jednym kilometrze kwadratowym staje się jasnym wobec faktu, że nawet w czasach pokojowych Rzym zawsze był zaopatrywany z Włoch północnych i południowych, a to wobec nieprzydatności do tego celu ubogiej pod względem gospodarczym prowincji Lacium. W dążeniu do zwiększenia tych trudności i wygłodzenia Rzymu, nieprzyjaciel po wylądowaniu w Nettuno skierowywał swe ataki powietrzne m. in. systematycznie na drogi zaopatrzenia Rzymu, czego świadkami stali się ci Rzymianie, których mordowały brytyjsko-amerykańskie bombowce myśliwskie na drogach, prowadzących do stolicy. Władze niemieckie i włoskie robią nieustanne wysiłki, aby rozwiązać węzeł gordyjski, jakim jest przeludnienie wielkiego miasta, położonego w bezpośrednim pobliżu frontu. Cały szereg zarządzeń niemieckiego komendanta Rzymu ma na celu przede wszystkim polepszenie stanu jego zaprowiantowania. Pomimo to jednak władze uświadamiają sobie fakt, że bez ewakuacji większości mieszkańców, przybyłych do Rzymu od r. 1940 problemat rzymski pozostanie nierozwiązanym. I nie należy zapomnieć o trudnościach, jakie sprawi tak szybkie przesiedlenie wielu setek tysięcy ludzi.

Marszałek Petain w Paryżu

PARYŻ. (DNB). Szef państwa marszałek Petain przybył z Vichy do Paryża, by wziąć udział w uroczystym nabożeństwie żałobnym w katedrze Notre Dame za zabitych podczas ostatnich bombardowań angielsko-amerykańskich.

Przed katedrą ustawiła się w szyku gwardia republikańska, a w samej katedrze oczekiwali marszałka kardynał Subard i szef rządu Laval na czele gabinetu. Ambasadora niemieckiego reprezentował posel von Bergen i specjalny pełnomocnik przy marszałku Petain'ie w Vichy, posel Renthe-Fink. Obecnym był również komendant Wielkiego Paryża, generał-porucznik von Boineburg-Lengsfeld.

Włochy przystępują znowu do akcji

BERLIN. Po miesiącach żmudnej pracy nad odbudową, pracy, która z początku niebardzo się uzewnętrzniała ale właśnie dlatego może tym bardziej planowo i celowo mogła być przeprowadzona, państwo republikańsko-faszystowskie tak dalece okrzepło na siłach, że teraz znowu możliwy stał się w obszernym zakresie udział Włoch w nowym kształtowaniu europejskiego kontynentu przy boku niemieckich sprzymierzeńców. Fakt ten uwidacznia się wyraźnie w obszernym komunikacie w sprawie spotkania Wodza Niemiec z Duce. Podczas wyczerpujących rozmów między obydwoma mężami stanu, których głęboka osobista przyjaźń stanowi nienaruszalną podstawę i warunek nowej organizacji Europy, omówiono w obecności miarodajnych współpracowników politycznych i wojskowych ze wszystkimi szczegółami wytyczne wspólnej walki w Europie. Po gruntownym przeszkoleniu, odpowiadającym wszelkim wymogom nowoczesnej wojny, żołnierz włoski stanie znowu ramię przy ramieniu ze swym niemieckim towarzyszem do tej walki o wolność. Również inne siły narodowe Włoch zostaną po ich reorganizacji przez rząd republikańsko-faszystowski użyte w tej dziejowej walce w sposób bardziej konsekwentny i celowy aniżeli to działo się dotychczas. We wszystkich tych wysiłkach naród niemiecki zapewnia narodowi włoskiemu swą czynną pomoc. Ta wspólna walka o przyszłość Europy opiera się o niezłomną pewność ostatecznego zwycięstwa, która to pewność znalazła też swój przekonywujący i dobitny wyraz w historycznym komunikacie na temat ostatnich rozmów między Adolfem Hitlerem i Mussolinim.

Straty aliantów koło Nettuno

BERLIN. (DNB). Na przyczółku desantowym koło Nettuno stracili Anglo-Amerykanie, jak dowiaduje się DNB, w pierwszych trzech miesiącach od chwili lądowania 252 czołgi i samochody pancerne, ponad 500 jednostek ciężkiej broni piechoty oraz liczne działa i samochody. Przytem udało się glo-Amerykanom mimo olbrzymiego użycia materiału wojennego, przy poparciu ognia artylerii okrętowej i licznych baterii w ciągu 100 dni posunąć się naprzód tylko o 15 km. W tym tempie mogliby dojść Anglo-Amerykanie do Rzymu w ciągu 425 dni, a więc zużyją rok i dwa miesiące. Według dotychczasowych strat, licząc straty na przyczółku mostowym, gdzie Anglo-Amerykanie musieli zapłacić dotychczas liczbą 30.000 zabitych i 6.691 jeńców, musiałby nieprzyjaciel swą drogę do Rzymu opłacić co najmniej liczbą 150.000 zabitych i 35.000 jeńców.

Brytyjski generał musi pierwszy witać porucznika amerykańskiego

SZTOKHOLM. (DNB). Londyński „Daily Herald" donosi: „Na przyszłość, jeżeli brytyjski generał spotka na ulicy amerykańskiego porucznika, winien go pierwszy pozdrowić". Brytyjskie ministerstwo wojny, „celem podniesienia wzajemnego poszanowania i ducha koleżeńskości między anglo-amerykańskimi wojskami, wydało rozkaz, że wyżsi rangą oficerowie powinni w przyszłości salutować pierwsi, by przeciwdziałać w ten sposób pewnej nieśmiałości(?) młodszych oficerów Stanów Zjednoczonych.

Następnie brytyjskie ministerstwo wojny zarządziło, że na przyszłość te pojazdy, które noszą znaki amerykańskich generałów, mają być zawsze salutowane przez wszystkich należących do brytyjskiej siły zbrojnej. Za pomocą tego rodzaju rozkazów ministerstwo wojny, jak pisze „Daily Herald", dąży do przeciwdziałania wzrastającemu szczególnie w Londynie rozprzężeniu dyscypliny podczas salutowania.

Krytyka sowieckiego admirała aliancckich operacji desantowych

SZTOKHOLM. (DNB). Sowiecki kontradmirał Frołow, który był obecny jako obserwator Moskwy podczas operacji desantowych admirała Cunningham'a, ostro skrytykował w piśmie „Wojna i robotniczyj klas" operacje desantowe koło Nettuno. Frołow nazwał te operacje jako „niezmiernie powolne, a nawet przewlekłe". Przede wszystkim w pierwszych 8—9godzinach, kiedy Niemcy nie stawiali żadnego oporu, operacje desantowe nosiły powolny charakter, zaś dowódcy poszczególnych jednostek podczas przebiegu operacji desantowej nie wykazali dostatecznej inicjatywy i zdecydowania, ażeby przejść natychmiast do ofenzywy.

Moskwa zezuje na politykę naftową USA na Bliskim Wschodzie

SZTOKHOLM. (DNB). „Czerwona Gwiazda", jak donosi Reuter z Moskwy, omawia politykę naftową Stanów Zjednoczonych ze szczególnym uwzględnieniem zainteresowania Stanów Zjednoczonych w rozciągnięciu kontroli nad naftą na Bliskim Wschodzie. Gazeta moskiewska pisze: „Amerykańskie towarzystwa przejawiają wielkie zainteresowanie nie tylko w Saudyjskiej Arabii, ale i na całym półwyspie arabskim, przez który przebiega kilka ważnych linii komunikacyjnych, łączących trzy kontynenty — Europę, Azję i Afrykę. Ta ostatnia okoliczność przykuwa uwagę Amerykanów nie mniej silnie co i nafta.

Amerykanie, którzy próbują zrealizować szeroko zakrojone plany powojenne w zakresie komunikacji powietrznej między kontynentami, dążą już do uzyskania baz na tych nadzwyczaj ważnych skrzyżowaniach szlaków komunikacji. „Inne amerykańskie towarzystwa, opanowane przez Standard Oil, usiłują zdobyć analogiczną pozycję na innych terenach naftowych Bliskiego Wschodu".

Krótkie wiadomości

SZTOKHOLM. (DNB). Jak donosi Reuter, generał sowiecki Fedorow oświadczył: „Zdaniem mojim pogląd brytyjskiego marszałka lotnictwa sil Arthura Harris'a, że niemieckie powietrzne siły bojowe na sowiecko-niemieckim froncie nie rozporządzają dostateczną siłą nie odpowiada prawdzie. Niemieckie powietrzne siły bojowe na naszym froncie są tak samo silne jak i przedtym".

BUKARESZT. (DNB). Pewien rumuński mieszkaniec Dorohii, który uciekł z miasta po zajęciu go przez bolszewików, opowiada, że bolszewicy mianowali naczelnikiem policji żyda Bubi Finkelsteina, który w ostatnich dwóch latach trzymany był w obozie pracy w Transnistrji, zaś burmistrzem — pewnego muzykanta ze wsi.

SZTOKHOLM. (DNB). Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił we wtorek ustawę budżetową dla marynarki, o rekordowej wysokości około 22.645.000.000 dolarów. Ustawa ta skierowana została do prezydenta.

GENEWA. (DNB). Według opublikowanego we środę oświadczenia, stwierdził Ickes wobec komisji izby reprezentantów, że nowy projekt rurociągu w Arabii jest dla rządu „jedną z najlepszych finansowych tranzakcji". Rząd może liczyć nie tylko na dochód, lecz także na pewność dostaw naftowych dla celów wojskowych po wojnie.

MADRYT. (DNB). Ukazujący się w Ceuta hiszpański dziennik „El Faro" donosi, że obecnie w Algierze utworzono nowy komunistyczny dziennik pod nazwą „Le Jeune Algerien". Nowe pismo, będące trzecim komunistycznym pismem w Algierze obok „Liberté" i „L'Algerie Nouvelle", ma, wskazuje się dalej, „wychowywać i orientować" przede wszystkim młodzież.

GENEWA. (DNB). Ponownie rozgorzała walka między amerykańskimi królami stali a związkami robotniczymi zjednoczonych stalowni z powodu żądań zarobkowych. Przemysłowcy stali wskazują na to, że w ogóle nie ma realnej podstawy ku podwyższeniu wynagrodzeń, ponieważ zarobki w amerykańskim przemyśle stalowym są najwyższe w dziejach przemysłu stalowego.

GENEWA. (DNB). Jak donosi Reuter, we środę wieczorem ustąpił grecki „rząd" Venizelosa. Król powierzył utworzenie nowego „gabinetu" przywódcy greckich socjaldemokratów Papandereon, który 15 kwietnia przybył do Kairu.

NANKING. (DNB). 27 kwietnia otworzono trzecią wielko-azjatycką konferencję medyczną pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych rządu narodowego. W konferencji bierze udział około 150 przedstawicieli z Chin, Mandżukuo, Japonii, Filipin, francuskich Indochin, Sjamu i Burmy. Chuminyi otworzył zebranie przemówieniem powitalnym i wyraził życzenie, aby praca konferencji przyniosła dobre owoce, zwłaszcza w czasach wojennych.

URZĄDZCIE SWOJE SCHRONY PRZECIWLOTNICZE. NAWET PRZY NIEDUŻEJ ILOŚCI MATERIAŁU MOŻNA WIELE ZROBIĆ!

Z „Popołudnia Rozmaitości" Zw. Zaw.

Urozmaicony program niedzielnej „popołudniówki", jakkolwiek zawierał interesujące produkcje artystyczne, to jednak był mocno przeładowany. Poszczególni wykonawcy zbyt hojnie szafują swoim repertuarem dając przydługie numery, nie szczędząc naddatków, co często nie osiąga zamierzonego skutku wzgl. efektu zarówno u wykonawców jak i u słuchaczy, którzy przytłoczeni wrażeniami opuszczają salę, znużeni. Należałoby w tym względzie przeprowadzić pewną korektę. Program orkiestry pod kier. A. Makacinasa był, poza starannie wykonanym „Rzymskim Karnawałem" — Berliota, powtórzeniem już słyszanych na jednej z „popołudniówek" utworów muzycznych.

Z kolei solistka p. Pawłowska dysponując doskonałym i mile brzmiącym timbre głosowym wykonała szereg utworów, z których aria z op. „Cavalleria Rusticana" znalazła największe uznanie.

Grupa taneczna im. Ciurlionisa wykonała kilka efektownych tańców ludowych, przy czym grupa męska zademonstrowała zabawny taniec „Koziołek", wywołując wesołość na widowni, która nagrodziła wykonawców rzęsistymi oklaskami.

Utalentowany skrzypek p. Rutkowski, którego mieliśmy możność słyszeć na jednej z poprzednich „popołudniówek", wykonał tym razem „11 Solo Dancla" oraz słynną „Serenadę" — Drdla. Wykonane z dużą swobodą i bardzo dobrym technicznym opanowaniem utworu, przysporzyły soliście długotrwałe brawa.

Znani na gruncie wileńskim utalentowani tancerze p. Sosnowska i p. Rudzki wykonali oddzielnie efektowne tańce zyskując uznanie. Z żalem nie można tego powiedzieć o wykonanym przez tę parę, czardaszu, który ze względu na nieuzgodnione z akompaniatorem tempo — wyszedł dość chaotycznie i nie rytmicznie.

Pisaliśmy już na tym miejscu, że występy poszczególnych członków orkiestry jako solistów — są dobrym pomysłem organizatorów. Ma to również pedagogiczne znaczenie, gdyż umożliwia słuchaczom zapoznanie się z barwą i brzmieniem poszczególnych insrumentów słuchanych przeważnie w zespole orkiestrowym.

Mieliśmy znowu możność usłyszeć znakomitego klarnecistę p. Ambrozaitisa, który odegrał 2 utwory Webera oraz pieśń „Sadko" —Rimsky-Korsakowa.

Jakkolwiek wykonanie tych utworów nie pozostawiało nic do życzenia to jednak zbyt długi program solisty znużył nieco słuchaczy.

P. Bielicka w swoim repertuarze, który zawsze trafia do serca i smaku publiczności odniosła jak zresztą przy okazji każdego z jej występów — i tym razem duże powodzenie.

P. Łukaszewicza słucha się z niekłamaną przyjemnością. Zarówno dobór utworów, jak i interpretacja stoją zawsze na wysokim poziomie artystycznym. „Bajka o szkole", „Ptasie radio" oraz „Gęś i orzeł" przyniosły utalentowanemu artyście zasłużony niemilknący oklask.

Aktorzy pp. Kernagis i Gustaitis, dali tym razem zabawny dialog „U doktora" — pióra Gustaitisa. Inteligentnym a zarazem dowcipnym ujęciem tematu aktorzy ci rozbawili publiczność, która nagrodziła wykonawców rzetelnym uznaniem.

Solistka operowa p. Mažrimaite, której doskonałe postawiony głos zrobił jak najlepsze wrażenie, wykonała arię z op. „Maria" — Flotowa oraz „Czary" — Mascagniego, zyskując duży sukces artystyczny.

Program zakończyła orkiestra Rapsodią Nr. 2 Liszta. R. H.

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!

NA SREBRNYM EKRANIE

„Wehrmachtkino II" — „Droga ku wolności"

Zarah Leander dokazała niejednokrotnie, że blask, jaki otacza jej nazwisko, jest całkowicie zasłużony. Każda rola tej doskonałej aktorki, ujęta zawsze odmiennie i oryginalnie, w interpretacji dobrego reżysera staje się rzeczywistą kreacją, sukcesem „Wielkiej Szwedki", a przeżyciem dla publiczności. Aparycja Zarah Leander oraz specjalne warunki aktorskie stwarzają dużą predystynację do ról historycznych, bądź silnie dramatycznych. W takich też filmach ostatnio danym nam było te artystkę oglądać.

Rolf Hansen, reżyser „Drogi ku wolności", którego inwencji i inteligencji zawdzięcza film swoją oryginalność w traktowaniu stosunkowo szablonowego tematu historycznego, jak schyłek czasów metternichowskich, nader umiejętnie wprzągł historię do rydwanu przeżyć swych niezwykłych bohaterów. Okres Metternicha oglądaliśmy nieraz na ekranie, a były to przede wszystkim komedie muzyczne, wplecione w wypadki Kongresu Wiedeńskiego, z licznymi baletami, strzelającymi korkami szampana i miłą bujną niewieścią, prowokującą zabawne awantury wśród podstarzałych panów.

„Droga ku wolności" zaś jest dramatem kobiety i aktorki, która nie potrafiła wyrzec się sukcesów śpiewaczki operowej, nie przestając jednocześnie kochać męża, a przeżycie jednostki zazębia się doskonale z brzemiennymi wypadkami 1848 roku. Dwie równoległe akcje dopełniają się wzajemnie, przy czym człowiek z tragicznymi zmaganiami wewnętrznymi nie traci na swej pierwszoplanowości. Dwoje ludzi, wzajemnie kochających się, rozdzielają ich różne środowiska — ją pochłania bez reszty opera i atmosfera uwielbienia, jaka otacza popularną śpiewaczkę publiczności, on — człowiek wysoko urodzony, a przecie prawdziwy syn ziemi, na której wraca, ceniąc wyżej ciszę wsi nad nieprawdziwych ludzi miasta. Zostawiona sobie śpiewaczka, złamana rozruchami i szantażem niebieskiego ptaka — barona, którego ukrywa przed rewolucjonistami w imię dawnej przyjaźni, nie widząc wyjścia z matni, pozoruje samobójstwo i ucieka. Po latach trafiwszy do majątku męża, znajduje go w gronie nowej rodziny, założonej w mniemaniu śmierci pierwszej żony. Punkt kulminacyjny przeżywa tych dwoje tak sobie bliskich i jednocześnie straconych na zawsze, gdy aktorka popełnia rzeczywiste samobójstwo dla ratowania spokoju nowej rodziny męża. I tak dwie siły dążące do wolności — lud zbuntowany na barykadach i tragiczna, kochająca kobieta, znajdują swój cel. Rok 1848 otwiera nową erę w historii, aktorka natomiast znajduje wolność na drugim brzegu życia.

Gra trójki aktorskiej — Corvelli (Z. Leander), Detleva (Hans Stüwe) i Ogińskiego (S. Breuer) jest na wysokim poziomie, pełna ekspresji i napięcia, umiejętnie zwaloryzowana inteligentną reżyserią i montażem Hansena. Zarah Leander—śpiewaczka, popisała się kilkoma piosenkami do muzyki Mackebena oraz partiami operowymi, które to epizody są poważnym atutem i atrakcją filmu. GUY.

Z dziedziny wiedzy

Od zegara słonecznego do „Jajka Norymberskiego"

Nowoczesny człowiek nie może sobie wyobrazić życia bez zegara. Ale już nawet w bardzo dawnych czasach myślano o „chronometrze", któryby można było nosić w kieszeni. Zegary przenośne, mianowicie zegary podróżne do powieszenia w kształcie zegarów słonecznych, znane były już w starożytności. Również w wiekach średnich używano jeszcze małych podróżnych zegarów słonecznych, nawet jeszcze w czasie, gdy już zostały wynalezione mechaniczne zegarki kieszonkowe.

Tak więc szczególną wziętością cieszyły się zwłaszcza małe podróżne zegarki słoneczne, wyrabiane w Monachium przez Ulricha Schniep, który w końcu XVI-go stulecia pracował jako zegarmistrz na dworze Wilhelma IV i otrzymywał stałe wynagrodzenie. Zajmował się przede wszystkim zegarami słonecznymi, jednocześnie robił już zegary mechaniczne. Wspomniany zegarek podróżny składał się z prostokątnej skrzyneczki, którą jako bogato upiększoną ozdobę, noszono na sobie. Inny rodzaj przeznaczonych do noszenia zegarków słonecznych miał zwykły kolisty kształt. Po tym przez wieki średnie długo jeszcze używano, jako zegarków kieszonkowych, zegarów piaskowych (klepsydr). Pewien historyk z Augsburga podaje, że elegant miasta Augsburga w wieku XVI nosili na nodze pod kolanem zegary piaskowe (klepsydry), które również pokazywały minuty. Oczywiście miało się to do czynienia z głupotą mody, która istniała we wszystkich czasach. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że ten sam rodzaj ludzi ongiś nosił na piersiach okrągłe zegarki bijące. Taka znakomitość, jak Hans Sachs, wspominał w roku 1568-ym zegarek piaskowy, jako „zegarek podróżujący" czyli zegarek do podróży.

Uzdolniony rzemieślnik Stefan Farffler, zegarmistrz z Altdorf (który poza tym również był znany jako wynalazca welocypedu), tak ulepszył zegar piaskowy, że ten co godzina sam się obracał. Wśród „zegarków kieszonkowych" (Sackuhren) wcześniejszych czasów największą sławę osiągnęły "Jaja Norymberskie" Piotra Henlein, ślusarza z Norymbergi. Jego też należy uważać za właściwego wynalazcę zegarka kieszonkowego. Rozgłos jego wyrobów rozchodził się wszędzie; ze wszystkich stron nadchodziły zamówienia. Od tego czasu liczni uzdolnieni ślusarze brali się do wyrobu zegarków. Tym się tłumaczy, że w roku 1565 z szeregów ślusarzy wyłonił się stan wytwórców małych zegarków, który mógł stworzyć własny cech zegarmistrzowski.

KOLEJE, PRZEWOŻĄCE WOJSKA NA FRONT POTRZEBUJĄ PODKŁADÓW. DLATEGO ZWÓZKA DRZEWA JEST WAŻNA ZE STANOWISKA WOJENNEGO.

Wiadomości z dnia

29 Kwiecień — SOBOTA — Piotra

Wschód słońca 5.51
Zachód słońca 18.44

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 20.20 DO GODZ. 4.25.

— KURSY PRZYGOTOWAWCZE ROBOTNIKÓW DROBNEGO ROLNICTWA. Wydział oświatowy Zw. Zaw. w Wilnie w porozumieniu ze średnią szkołą ogrodniczą w Wilnie organizuje kursy przygotowawcze celem wykwalifikowania drobnych rolników.

Nauka na kursach trwać będzie 8 miesięcy. Wykłady dane będą następujące przedmioty: ogrodnictwo, sadownictwo, pszczelarstwo, hodowla drobiu i t. p.

Nauka bezpłatna. Za zajęcia praktyczne słuchacze otrzymają odpowiednie wynagrodzenie.

Kursy rozpoczną się dnia 1 maja b. r.

Zapisy przyjmuje oraz szczegółowych informacji udziela Związek Zawodowy w Wilnie przy ulicy Gedymino 27, pokój 315, tel. 352. 808 (45).

— PRZESUNIĘCIE KONCERTU M. ZABEJDY-SUMICKIEGO. Koncert znanego tenora Michała Zabejdy-Sumickiego, który miał się odbyć w niedzielę 30 kwietnia, został z przyczyn od niego niezależnych przesunięty na czas późniejszy.

— SPECJALNE KOMISJE W ZARZĄDACH GMIN. Zgodnie z instrukcjami zarządu ziemskiego zostaną obecnie zorganizowane specjalne komisje przy poszczególnych zarządach gminnych. Zadaniem komisji będzie regulowanie spraw dostawy kontyngentu oraz wyznaczanie norm, jakie mają dostawić rolnicy.

— WIOSENNE PORZĄDKI W SADACH. Właściciele ogrodów warzywnych przygotowując je pod wiosenne zasiewy spalają zazwyczaj odpadki nagromadzone w czasie zimy. W związku z tym należy zauważyć, że ogień rozniecony w pobliżu zabudowań drewnianych może spowodować pożar. Racjonalniej jest wspomniane odpadki użyć jako nawóz pod uprawę ziemi.

— ZATRZYMANO KIESZONKOWCA. O godzinie 16 w dniu 25 kwietnia przy Hali policja zatrzymała złodzieja kieszonkowego. Był nim Antoni Rutkowski (Sandeliu Nr. 3—1), który wyciągnął portfel z pieniędzmi (265 RM.) i dokumentami z kieszeni... Stanisława Rutkowskiego (Kauno Nr. 42 m. 1) i podał go chłopakowi, który uciekł. Kieszonkowca osadzono w areszcie. (K)

— POD WPŁYWEM ALKOHOLU. Będący w stanie nietrzeźwym Wasyl Potopow, przyszedł do mieszkania swojej żony Janiny, z którą żyje w separacji (zam. przy Geležiniu Wilkas 18—1) i wszczął awanturę, w wyniku której została pobita żona, połamane meble i wybite szyby. „Awanturniczego" męża zabrała policja — przekazując go na Dobrą Radę. Wypadek miał miejsce w dn. 25 o g. 19. (K)

— PRZYSZŁA DO CUDZEGO MIESZKANIA. Maria P. (lat 40), zamieszkała przy ulicy Końskiej, będąc pod dobrą datą, włamała się do cudzego mieszkania przy ulicy Żydowskiej, gdzie rozpoczęła awanturę. Policja przekazała ją do obozu pracy przy ul. Dobrej Rady. Wypadek miał miejsce w dniu 26 o godzinie 23-ej. (K)

— ZATRZYMANO ZŁODZIEJA. Pewien osobnik usiłował ukraść palto z mieszkania Karoliny Jarmuszko (Bazyliańska 9—25), jednak zauważyła go właścicielka i krzykiem zwabiła przechodzącego obok domu policjanta, który zaopiekował się amatorem cudzego mienia. Sprawa oddana do krym. policji. (K)

— KOŃ — OFIARĄ PRĄDU ELEKTRYCZNEGO. Że należy zwracać baczną uwagę na wszelkie druty elektryczne, przekonał się mieszkaniec wsi Wierbunka, n. Mickuńskiej, który wracając do domu w dniu 25 o godz. 10 na drodze Góry najechał na zerwany przewód (widoczny). Prąd elektryczny zabił jego konia na miejscu.

Po wypadku tym, należałoby, by rodzice pouczyli swoje dzieci o niebezpieczeństwie, jakie może być spowodowane w zabawie z przewodami elektrycznymi. (K)

OFIARY

Pracownicy Zakładów obróbki drzewa „Vilniale" dodatkowo dla biednych polskich dzieci składają 15 RM.

Dla biednych polskich dzieci 20 RM. składa T. M.

Od Janeczki Janickiej dla biednych polskich dzieci 15 RM.

Pracowniczki i pracownicy Textil - Instandsetzungs - Betriebe Herbert Meier Wilno, Schwitrigaila Str. 15 dla biednych polskich dzieci wyżej wymienionej instytucji RM. 516.

ZE SPORTU

Swejkata (Kibarty) — LGSF (Wilno)

W sobotę dnia 29-go o godz. 17.15 odbędzie się na Piromoncie rewanżowy mecz towarzyski pomiędzy Swejkatą (Kibarty) a wileńskim LGSF-em.

Przypominamy, że pierwszy mecz, rozegrany w Kibartach (22. VIII. 1942 r), zakończył się porażką piłkarzy wileńskich w stosunku 1:7 (1:1).

Drużyna gości jest znaną na terenie Litwy „kuźnią talentów" — z jej to szeregów wyszli tacy piłkarze, jak: Geležiūnas, Kiersnauskas, Čižinauskas i inni, którzy przez dłuższy okres czasu byli filarami reprezentacji państwowej.

LGSF wystąpi w swoim najsilniejszym składzie z Urbanem, Tumaszem I i Tomaszewiczem na czele. (K)

— DYŻURY APTEK. Następujące apteki mają nocne i świąteczne dyżury w tygodniu od 25 kwietnia do 1 maja: Apteka Nr. 7 przy ul. Zawalnej 41 (tel. 799), Apteka Nr. 8 przy ul. Ostrobramskiej 25 (tel. 1578), Apteka Nr. 14 przy ul. Witoldowej 22 (tel. 1698), Apteka Nr. 15 przy ul. Wilkomierskiej 3 (tel. 481), Apteka Nr. 17 przy ul. Antokolskiej 42 (tel. 469), Apteka Nr. 334 przy ulicy Gedymina 33 (tel. 1098), Apteka Nr. 336 przy ulicy Sawanoriu 10 (tel. 468), Apteka Nr. 337 przy ul. Wielkiej Nr. 29 (tel. 1357). (K)

Od Wydawnictwa.

Celem uniknięcia reklamacji przerwy w otrzymywaniu gazety prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o wpłacanie **prenumeraty na m-c następny** do dnia 25-go każdego miesiąca.

Wpłaty otrzymane po 25 będziemy zaliczać na dalsze okresy.

Jednocześnie prosimy o dokładne i czytelne podawanie adresów.

ś. † p.
Maria z Bołbotów BORODZIUKOWA
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Św. Sakramentami zmarła dn. 27. IV. 1944 r. w wieku 35 lat.
Nabożeństwo Żałobne odbędzie się w kościele Św. Jana dn. 29. IV. r. b. o godz. 9 rano, eksportacja zwłok z tegoż kościoła na cmentarz Rossa nastąpi o godz. 4 p. p.
O tych smutnych obrzędach zawiadamiają Przyjaciół i Znajomych pogrążeni w nieutulonym żalu
Mąż, Dzieci i Rodzina.

W szóstą rocznicę zgonu
ś. † p.
Władysława ZUBOWICZA
odbędzie się Żałobne Nabożeństwo w kościele W. Świętych w dniu 1 maja o godz. 7 rano.
O czym powiadamiają
Żona i Dzieci.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nadlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Ausra" w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny".